

Propozycja utworów lirycznych do samodzielnej interpretacji w ramach zdalnej nauki z wykorzystaniem wskazówek do omówienia wiersza:

➔ **Klasa I LOW po szkole podstawowej:**

Horacy

Wybudowałem pomnik

Wybudowałem pomnik trwalszy niż ze spiżu
strzelający nad ogrom królewskich piramid
nie naruszą go deszcze gryzące nie zburzy
oszalały Akwilon oszczędzi go nawet

łańcuch lat niezliczonych i mijanie wieków
Nie wszystek umrę wiem że uniknie pogrzebu
cząstka nie byle jaka i rosnący w sławę
potąd będę wciąż młody pokąd na Kapitol

ma wstępować z milczącą westalką pontifeks
I niech mówią że stamtąd gdzie Aufidus huczy
z tego kraju gdzie grustom brak wody gdzie Daunus
rządził ludem rubasznym ja z nizin wyrosły

pierwszy doprowadziłem nurt eolskiej pieśni
od Italów przebiwszy najpewniejszą drogę
Bądź dumna z moich zasług i delfickim laurem
Melpomeno łaskawie opleć moje włosy

Tłum. Adam Ważyk

„Posłuchajcie, bracia miła”

Posłuchajcie, bracia miła¹,
Kćć wam skorzyć krwawą głowę²;
Usłyszycie moj zamętek,
Jen mi się zstał w Wielki Piątek³.

Pożałuj mię, stary, młody,
Boć mi przyszły krwawe gody⁴;
Jednegociem Syna miała
I tegociem ożalała⁵.

Zamęt ciężki dostał się mie, ubogiej żenie⁶,
Widząc rozkrwawione me miłe narodzenie;

Cieżka moja chwila, krwawa godzina,
Widząc niewiernego Żydowina,
Iż on bije, męczy mego miłego Syna.

Synku miły i wybrany⁷,
Rozdziel⁸ z matką swoją rany;
A wszakom⁹ cię, Synku miły, w swem sercu nosiła,
A takżej tobie wiernie służyła.
Przemow k matce, bych się ucieszyła¹⁰,
Bo już jidziesz ode mnie, moja nadzieja miła¹¹.

Synku, bych cię nisko miała,
Niecoć bych ci wspomagała¹²;
Twoja główka krzywo wisa¹³, tęć bych ja podparła;
Krew po tobie płynie, tęć bych ja utarła;
Picia wołasz, piciać bych ci dała,
Ale nie lza dosięć¹⁴ twego świętego ciała.

O anjele Gabryjele,
Gdzie jest ono tve wesele,
Cożeś mi go obiecował tako barzo wiele,
A rzekęcy¹⁵: "Panno, pełna jeś miłości!"
A ja pełna smutku i żałości.
Sprochniało¹⁶ we mnie ciało i moje wszytki kości.

Proścież Boga, wy miłe i żądne maciory¹⁷,
By wam nad dziatkami nie były takie to pozory,
Jele ja nieboga ninie dziś zeźrzała¹⁸
Nad swym, nad miłym Synem krasnym¹⁹,
Iż on cirpi męki nie będąc w żadnej winie²⁰.

Nie mam ani będę mieć jinego,
Jedno ciebie, Synu, na krzyżu rozbitego²¹.

Objaśnienia językowe

¹zwrot "bracia miła" to stara forma rzeczowników zbiorowych rodzaju żeńskiego w liczbie pojedynczej; ²chcę się wam poskarżyć w związku z krwawym zabójstwem; ³posłuchajcie o smutku, który mnie spotkał w Wielki Piątek; ⁴krwawe święto; ⁵opłakała; ⁶ciężkie strapienie spotkało mnie, nieszczęsną kobietę; ⁷drogi; ⁸podziel; ⁹przeciem; ¹⁰bym się pocieszyła; ¹¹moja nadziejo miła (mianownik w funkcji wołacza); ¹²pomagałabym ci trochę; ¹³wisi; ¹⁴nie można dosięgnąć; ¹⁵mówiąc; ¹⁶rozpada się; ¹⁷miłe i drogie matki; ¹⁸byście nie przeżywały takiego widoku waszych dzieci, jaki ja, nieboga, dziś ujrzałam; ¹⁹pięknym; ²⁰nie będąc wcale winnym; ²¹rozpiętego.

Halina Poświatowska

* * *

tutaj leży Izold jasnowłosa
biała Izold o złotym warkoczu
bardzo jasno jest w szpitalu nocą
świecą ogniki oczu

trzepotliwy oddech o ściany
tłucze się jak uwięziony ptak
na spotkanie wybiega mu wiatr
w korytarze wąskie zabłąkany

i wiem że się nieodwołalnie stanie
nim obudzi okna nowy dzień
na szpitalnym łóżku złota cień
i szept wiatru poza oknem – Tristanie

➔ Klasa I LOW po gimnazjum

Jan Kochanowski *Wybór Trenów*

Tren V

Jako oliwka mała pod wysokim sadem
Idzie z ziemi ku górze macierzyńskim szladem,
Jeszcze ani gałązek, ani listków rodząc,
Sama tylko dopiero szczupłym prątkiem* wschodząc:
Tę jesli, ostre ciernie lub rodne* pokrzywy
Uprzątając, sadownik podciął ukwapliwy*,
Mdleje za raz, a zbywszy siły przyrodzonej,
Upada przed nogami matki ulubionej.
Tak ci się mej namilszej Orszuli dostało:
Przed oczyma rodziców swoich rosnąc*, mało
Od ziemi się co wzniożwszy, duchem zaraźliwym
Srogiej śmierci otchniona*, rodzicom troskliwym
U nóg martwa upadła. O zła Persefono,
Mogłażeś tak wielu łzom dać upłynąć płono?

Objaśnienia*

- prątek – pręcik
- rodne – bujne, płodne, gęste
- ukwapliwy – nieuważny, nieostrożny
- rosnąc – rosnąć
- otchniona – owiana

Tren VI

Ucieszna moja śpiewaczko, Safo słowieńska,
Na którą nie tylko moja częśćka ziemieńska*,
Ale i lutnia dziedzicznym prawem spaść miała*!
Tęś nadzieję już po sobie okazowała,
Nowe piosnki sobie tworząc, nie zamykając
Ustek nigdy, ale cały dzień prześpiewając:
Jako więc lichy słowiczek w krzaku zielonym
Całą noc prześpiewa gardłkiem swym ucieszonym.
Prędkość mi nazbyt umilkła, nagle cię sroga
Śmierć spłoszyła, moja wdzięczna szczebiotko droga.
Nie nasyciłaś mych uszu swymi piosnkami
I tę trochę teraz płacę sownicie łzami.
A tyś ani umierając śpiewać przestała,
Lecz matkę, ucałowawszy, takeś żegnała:
„Już ja tobie, moja matko, służyć nie będę
Ani za twym wdzięcznym stołem miejsca zasięde;
Przyjdzie mi klucze położyć, samej precz jechać,
Domu rodziców swych miłych wiecznie zaniechać”.
To, i czego żal ojcowski nie da serdeczny
Przypominać więcej, był jej głos ostateczny.
A matce, słysząc żegnanie tak żałościwe,
Dobre serce, że od żalu zostało żywe.

Objaśnienia*

- ziemieńska – ziemska
- lutnia... spaść miała – Urszulka miała odziedziczyć po ojcu talent poetycki

Tren VII

Nieszczęsne ochędóstwo*, żałosne ubiory
Mojej namilszej cory,
Po co me smutne oczy za sobą ciągniecie?
Żalu mi przydajecie.
Już ona członeczków swych wami nie odzieje:
Nie masz, nie masz nadzieje!
Ujął ją sen żelazny, twardy, nieprzespany.
Już letniczek pisany*
I uploteczki* wniwecz*, i paski złożone,
Matczyne dary płone*.
Nie do takiej łóżnice, moja dziewczko droga,
Miała cię mać uboga

Doprowadzić; nie takąć dać obiecować
Wyprawę*, jakąć dała.
Giełteczkość* tylko dała a lichą tkaneczkę*;
Ojciec ziemie bryłeczkę
W główki włożył. Niestetyż, i posag, i ona
W jednej skrzynce zamkniona.

Tren VIII

Wielkieś mi uczyniła pustki w domu moim,
Moja droga Orszulo, tym zniknięciem swoim.
Pełno nas, a jakoby nikogo nie było:
Jedną maluczką duszą tak wiele ubyło.
Tyś za wszystkie mówiła, za wszystkie śpiewała,
Wszystkiś w domu kąciki zawsze pobiegała.
Nie dopuściłaś nigdy matce się frasować*
Ani ojcu myśleniem zbytnim głowy psować:
To tego, to owego wdzięcznie obłapiając*
I onym swym ucielnym śmiechem zabawiając.
Teraz wszystko umilkło, szczere pustki w domu,
Nie masz zabawki, nie masz rośmiać się nikomu;
Z każdego kąta żałość człowieka ujmuje;
A serce swej pociechy darmo upatruje.

Objaśnienia*

- frasować – martwić
- obłapiając – obejmując

Mikołaj Sęp – Szarzyński

Sonet IV (O wojnie naszej, którą wiemy z szatanem, światem i ciałem)

Pokój - szczęśliwość, ale bojowanie
Był nasz podniebny: on srogi ciemności
Hetman i świata łakome marności
O nasze pilno czynią zepsowanie.

Nie dosyć na tym, o nasz możny Panie,
Ten nasz dom - Ciało, dla zbiegłych lubości
Niebacznie zajrzając duchowi zwierzchności,
Upaść na wieki żądać nie przestanie.

Cóż będę czynił w tak straszliwym boju,

Wątlý, niebaczny, rozdwojony w sobie?
Królu powszechny, prawdziwy pokoju,

Zbawienia mego jest nadzieja w tobie.
Ty mnie przy sobie postaw, a przepiecznie
Będę wojował i wygram statecznie.

→ Klasa II LOW, III TW/R/L

Adam Mickiewicz

PRZYJACIELE

Nie masz teraz prawdziwej przyjaźni na świecie;
Ostatni znam jej przykład w oszmiańskim powiecie.
Tam żył Mieszek, kum Leszka, i kum Mieszka Leszek.
Z tych, co to: gdzie ty, tam ja, - co moje, to twoje.
Mówiono o nich. że gdy znaleźli orzeszek,
Ziarnko dzielili na dwoje;
Słowem, tacy przyjaciele,
Jakich i wtenczas liczono niewiele.
Rzekłbyś; dwójduch w jednym cielem.

O tej swojej przyjaźni raz w cieniu dąbrowy
Kiedy gadali, łącząc swojo czułe mowy
Do kukań zozul i krakań gawronich,
Alić ryknęło raptem coś koło nich.
Leszek na dąb; nuż po pniu skakać jak dzięciołek.
Mieszek tej sztuki nie umie,
Tylko wyciąga z dołu ręce: "Kumie!"
Kum już wylazł na wierzchołek.

Ledwie Mieszkowi był czas zmrużyć oczy,
Zbladnąć, paść na twarz: a już niedźwiedź kroczy.
Trafia na ciało, maca: jak trup leży;
Wącha: a z tego zapachu,
Który mógł być skutkiem strachu.
Wnosi, że to nieboszczyk i że już nieświeży.
Więc mruknąwszy ze wzgardą odwraca się w knieję,
Bo niedźwiedź Litwin mięs nieświeżych nie je.

Dopieroż Mieszek odżył... "Było z tobą krucho! -

Woła kum, - szczęście, Mieszku, że cię nie zadrapał!
Ale co on tak długo tam nad tobą sapał.
Jak gdyby coś miał powiadać na ucho?"
"Powiedział mi - rzekł Mieszek - przysłowie niedźwiedzie:
Że prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie".

Adam Mickiewicz
NIEPEWNOŚĆ

Gdy cię nie widzę, nie wzdycham, nie płaczę,
Nie tracę zmysłów, kiedy cię zobaczę;
Jednakże gdy cię długo nie oglądam,
Czegoś mi braknie, kogoś widzieć żądam;
I tęskniąc sobie zadaję pytanie:
Czy to jest przyjaźń? czy to jest kochanie?

Gdy z oczu znikniesz, nie mogę ni razu
W myśli twojego odnowić obrazu?
Jednakże nieraz czuję mimo chęci,
Że on jest zawsze blisko mej pamięci.
I znowu sobie powtarzam pytanie:
Czy to jest przyjaźń? czy to jest kochanie?

Cierpiałem nieraz, nie myślałem wcale,
Abym przed tobą szedł wylewać żale;
Idąc bez celu, nie pilnując drogi,
Sam nie pojmuję, jak w twe zajdę progi;
I wchodząc sobie zadaję pytanie;
Co tu mię wiodło? przyjaźń czy kochanie?

Dla twego zdrowia życia bym nie skąpił,
Po twą spokojność do piekieł bym zstąpił;
Choć śmiałej żądz nie ma w sercu mojem,
Bym był dla ciebie zdrowiem i pokojem.
I znowu sobie powtarzam pytanie:
Czy to jest przyjaźń? czy to jest kochanie?

Kiedy położysz rękę na me dłońie,
Luba mię jakaś spokojność owionie,
Zda się, że lekkim snem zakończę życie;
Lecz mnie przebudza żywsze serca bicie,
Które mi głośno zadaje pytanie:
Czy to jest przyjaźń? czyli też kochanie?

Kiedym dla ciebie tę piosenkę składał,
Wieszczy duch mymi ustami nie władał;
Pełen zdziwienia, sam się nie postrzegłem,
Skąd wzięłem myśli, jak na rymy wbiegłem;
I zapisałem na końcu pytanie:
Co mię natchnęło? przyjaźń czy kochanie?

Adam Mickiewicz
DO LAURY

Ledwie cię zobaczył, jużem się zapłonił,
W nieznanym oku dawnej znajomości pytał;
I z twych jagód wzajemny rumieniec wykwitał,
Jak z róży, której piersi zaranek odsłonił.

Ledwieś piosnkę zaczęła, jużem łzy uronił,
Twój głos wnikał do serca i za duszę chwytał;
Zdało się, że ją anioł po imieniu witał
I w zegar niebios chwilę zbawienia zadzwonił.

O luba! niech twe oczy przyznać się nie boją,
Jeśli cię mym spojrzeniem, jeśli głosem wzruszę;
Nie dbam, że los i ludzie przeciwko nam stoją,

Że uciekać i kochać bez nadziei muszę.
Niech ślub ziemski innego darzy ręką twoją,
Tylko wyznaj, że Bóg mi poślubił twą duszę.

Adam Mickiewicz

DOBRANOC

Dobranoc! już dziś więcej nie będziem bawili,
Niech snu anioł modrymi skrzydły cię otoczy,
Dobranoc, niech odpoczną po łzach twoje oczy,
Dobranoc, niech się serce pokojem zasili.

Dobranoc, z każdej ze mną przemówionej chwili
Niech zostanie dźwięk jakiś cichy i uroczy,
Niechaj gra w twoim uchu; a gdy myśl zamroczy,
Niech się mój obraz sennym żrenicom przymili.

Dobranoc, obróć jeszcze raz na mnie oczęta,
Pozwól lica. - Dobranoc - chcesz na sługi klasnąć?
Daj mi pierś ucałować. - Dobranoc, zapięta.

- Dobranoc, już uciekłaś i drzwi chcesz zatrzęsnać.
Dobranoc ci przez klamkę - niestety! zamknięta!
Powtarzając: dobranoc, nie dałbym ci zasnąć.

➔ **Klasa III LOP/W**

Tadeusz Różewicz *Wybór utworów*

Jak dobrze

Jak dobrze Mogę zbierać
Jagody w lesie
Myślałem
Nie ma lasu i jagód.

Jak dobrze Mogę leżeć
W cieniu drzewa
Myślałem drzewa
Już nie dają cienia.

Jak dobrze Jestem z tobą
Tak mi serce bije
Myślałem człowiek
nie ma serca.

Kto jest poetą

Poetą jest ten który pisze wiersze
I ten który wierszy nie pisze

Poetą jest ten który zrzuca więzy
I ten który więzy sobie nakłada

Poetą jest ten który wierzy
I ten który uwierzyć nie może

Poetą jest ten który kłamał
I ten którego okłamano

Ten który upadł
I ten który się podnosi

Poetą jest ten który odchodzi
I ten który odejść nie może

Lament

Zwracam się do was kapłani
Nauczyciele sędziowie artyści
Szewcy lekarze referenci
I do ciebie mój ojciec
Wysłuchajcie mnie.

Nie jestem młody
Niech was smukłość mego ciała
Nie zwodzi
Ani tkliwa biel szyi
Ani jasność otwartego czoła
Ani puch nad słodką wargą
Ni śmiech cherubiński
Ni krok elastyczny

Nie jestem młody
Niech was moja niewinność
Nie wzrusza
Ani moja czystość
Ani moja słabość
Kruchość i prostota

Mam lat dwadzieścia
Jestem mordercą
Jestem narzędziem
Tak ślepym jak miecz
W dłoni kata
Zamordowałem człowieka
I czerwonymi palcami
Gładziłem białe piersi kobiet.

Okaleczony nie widziałem
Ani nieba ani róży
Ptaka gniazda drzewa
Świętego Franciszka
Achillesa i Hektora
Przez sześć lat
Buchał z nozdrza opar krwi
Nie wierzę w przemianę wody w wino
Nie wierzę w grzechów odpuszczenie
Nie wierzę w ciała zmartwychwstanie

List do ludożerców

Kochani ludożercy
Nie patrzcie wilkiem
Na człowieka
Który pyta o wolne miejsce
W przedziale kolejowym
Zrozumcie
Inni ludzie też mają
Dwie nogi i siedzenie

Kochani ludożercy
Poczekajcie chwilę
Nie depczcie słabszych
Nie zgrzytajcie zębami

Zrozumcie
Ludzi jest dużo będzie jeszcze
Więcej więc posuńcie się trochę
Ustąpcie

Kochani ludożercy
Nie wykupujcie wszystkich
Świec sznurowadeł i makaronu
Nie mówcie odwrócenii tyłem:
Ja mnie mój moje
Mój żołądek, mój włos
Mój odcisk moje spodnie
Moja żona moje dzieci
Moje zdanie

Kochani ludożercy
Nie zjadajmy się Dobrze
Bo nie zmartwychwstaniemy
Naprawdę

Oblicze ojczyzny

Ojczyzna to kraj dzieciństwa
Miejsce urodzenia
To jest ta mała najbliższa
Ojczyzna

Miasto miasteczko wieś
Ulica dom podwórko

Pierwsza miłość
Las na horyzoncie
Groby

W dzieciństwie poznaje się
Kwiaty zioła zboża
Zwierzęta
Pola łąki
Słowa owoce

Ojczyzna się śmieje

Na początku ojczyzna
Jest blisko
Na wyciągnięcie ręki

Dopiero później rośnie
Krwawi
Boli

Przyszli żeby zobaczyć poetę

przyszli żeby zobaczyć poetę
i co zobaczyli?

zobaczyli człowieka
siedzącego na krześle
który zakrył twarz

a po chwili powiedział
szkoda że nie przyszliście
do mnie przed dwudziestu laty

wtedy jeden z młodzieńców
odpowiedział
nie było nas jeszcze
na świecie

przyglądałem się
czterem twarzom
odbitym w zamglonym lustrze
mojego życia
usłyszałem

z bardzo daleka
ich głosy czyste i mocne
nad czym pan teraz pracuje
co pan robi
odpowiedziałem
nic nie robię
dojrzywałem przez pięćdziesiąt lat
do tego trudnego zadania
kiedy „nic nie robię” robię NIC
usłyszałem śmiech
kiedy nic nie robię
jestem w środku
widzę wyraźnie tych
co wybrali działanie
widzę byle jakie działanie
przed byle jakim myśleniem
byle jaki Gustaw
przemienia się
w byle jakiego Konrada
byle jaki felietonista
w byle jakiego moralistę
słyszę
jak byle kto mówi byle co
do byle kogo
bylejakość ogarnia masy i elity
ale to dopiero początek